Nr. 13. 1860. 24. Marca.

WARUNKI PRENUMERATY
W KRAJU:
Rocznie 8 złr. w. a. — Półrocznie 5 złr. w. a. — Kwartalnie 3 złr. w a.
DLA KRÓLESTWA POLSKIEGO:
Rocznie 6 rsr. — Półrocznie 4 rsr. — Kwartalnie 3 rsr.

OGNISKO

DLA WX. POZNAŃ. I SZLĄSKA:
Rocznie 6 tal. — Półrocznie 4 tal. — Kwartalnie 3 tal.
—
Listy przyjmują się frankowane.
Inseraty oprócz kosztów stępla, opłacają się po 7 kr w. a. od wiersza drobnego.

Pismo Tygodniowe, poświęcone interesom Rolnictwa, Przemysłu, Handlu, Sztuk i Rzemiosł.

OD REDAKCYI.

Dotrzymując danéj naszym prenumeratorom obietnicy, przyłączamy do tego numeru *praemium* w stalorycie wyobrażającym

Rynek starego naszego grodu.

Nie czynimy tego w celu zachęty lub wkupienia się w życzliwość naszych czytelników, bo na tę, pracą, poświęceniem się, oraz dobrą redakcyą pisma zasłużyć sobie winniśmy. Lecz w tym upominku pragniemy okazać wdzięczność naszą za szlachetny popęd, który acz nielicznych ale łaskawych prenumeratorów przy Ognisku naszym zgromadził. — W tym też duchu raczą Szanowni nasi Prenumeratorowie dar ten od Redakcyi przyjąć.

CZĘŚĆ ROLNICZA.

Rolnictwo i Przemysł.

XII.

Mówiliśmy w przeszłym numerze naszego pisma o naczelnym zarządzie banku rolniczego, upewniając, iż mamy na myśli ludzi, którzyby z prawości charakteru, zdolności i odpowiednich temu powołaniu przymiotów, najlepiéj ważny ten urząd sprawowali. — Mistyczne zatajenie nazwisk zdaje mi się być potrzebném, bo jeśli w jakim kraju to szczególniéj w naszym, nie należy się myśli w zarodzie będącéj „na przetak zmiennych opinii" puszczać, gdyż laury u nas tak blisko rosną cierni, że zaledwieby się kto posunął sięgnąć po gałązkę bluszczu, a zarazby mu cierń rękę przebodła. — Niech więc jeszcze pozostaną w ukryciu owi przyszli szafarze rolniczéj zapomogi,.. dopóki się rzecz w umysłach kapitalistów nie rozjaśni, i dopóki sami nie zaczną uganiać się za tém, przed czém dzisiaj uciekają. — Kapitał w ręku skrzętnych posiadaczy jest jak córka w domu rodzicielskim na wydaniu, którąby chciano dobrze postanowić, ale myśl rozstania się z nią tak jest bolesną, że żaden z oblubieńców nie zdaje się być dość godnym posiadania jéj ręki. — Kapitaliści chcieliby też skarb swój poślubić z zyskownym przemysłem, ale któryż to przemysł godnymby się mienił ich kredytu? — W każdym upatrzą wady i wątpliwą stronę! Ów się zdaje zbyt rączym, tamten zbyt leniwym.... ten małe niesie zyski, a tamten niepewne. — Słowem jak zacznie kapitalista mikroskopicznie przyglądać się operacyom przemysłowym, to w każdym niemal pyłku upatrzy skałę nie do przebycia, a w muszce widzi owego potwora, który go ma razem z indemnizacyą i listami zastawnemi pochłonąć. Myślę wszakże, iż się kiedyś kapitaliści z tym atomicznym potworem oswoją i dadzą mu na spróbowanie ziarnko swych słodyczy, aby go sobie ugłaskać, przejednać i w sojusznika zamienić. — Później zaś uradowani jego wzrostem a łagodnemi usposobieniami, gotowi dorzucać mu strawy, aż w końcu zawiąże się między niemi taki stósunek bliski, że razem z sobą żywot pędzić będą, żywot mówię pełny rozkoszy, bo zysk dla kapitalisty między prawdziwe roskosze policzać można. „Ale jakiż to zysk? Kto go dawać będzie, i któraż sprawiedliwa ręka ma go między śmiertelników rozdzielać?"... Tu nowy kłopot dla kapitalistów i wątpliwość którąby chcieli mieć rozjaśnioną. — Pospieszmyż rzucić na tę ciemną stronę promyczek światła.

Kapitały w zarząd Dyrekcyi Bankowéj oddane służą 1mo na zaliczki, 2do na eskompt, 3tio na kupno, 4to na wymianę lub przekazy wypłat w kraju lub za granicą, a ztąd przynoszą wielorakie korzyści. — Zaliczka albo pożyczka na zastaw przynosi pewnych i stale oznaczonych 9% rocznie czyli $^3/_4$ miesięcznie; ale kupno może przynieść 12% i 15% stósownie do szczęśliwych operacyi i podwyżki cen produktów. I tak np. pan N..... daje swój produkt w zastaw i bierze na wartość w miesiącu listopadzie oznaczoną 8,000 reńskich. — W parę atoli miesięcy chce mieć resztę wartości wypłaconą i pragnie korzystać z podwyżki cen. — Wtenczas bank

albo negocyuje korzystnie produkt jego za granicą, albo go na swój rachunek kupuje. — W pierwszym razie oprócz procentów liczy sobie kommissowe, w drugim zaś produkt sprzedany stara się dla siebie jak najkorzystniéj spieniężyć. — Że zaś wiémy, iż (z małemi nader wyjątkami) ceny produktów rosną w miarę ich odpływu i od Marca już surowe płody zyskują na wartości, przeto przypuścić można, iż bank skorzysta z najpomyślniejszéj do sprzedaży chwili i zarobku przysporzy. — Inny znowu rodzaj niosący korzyści jest pośrednictwo w wymianie monet i przekazach do wypłat, lub téż inkasso, czyli ściąganie wypłat na rachunek trzeciego. — Te dodatkowe i małe operacye, są to owe źródełka, które się w ciągu roku w rzekę znacznych korzyści spływają. — Jestem więc pewnym, a niemalbym się podjął przypuszczalnemi cyframi dowieść, iżby bank rolniczy przez oględny a umiarkowany nawet obrót kapitałów do 15% czystego zysku doprowadził. — Co się zaś tyczé obliczenia korzyści i onych rozdziału, to rzecz jest prosta i łatwa, bo roczny bilans jasno ogólną korzyść wykaże i da dokładną miarę przypadających na każdego odsetków. — Przypuśćmy np. iż jest kapitału nakładowego 100,000 zł. w. a., a bilans wykazuje po odtrąceniu kosztów administracyi, 10,000 zysku, przeto każdy od summy swojéj odbiera 10% i tak daléj.

Nie tam więc leżą trudności banku rolniczego gdzie ich kapitaliści upatrują, albowiem bezpieczeństwo summ i korzyści od nich są niemal pewne, lecz ja widzę inne małe przeszkody, które mi praktyczna znajomość takich interesów nasuwa. O nich zaś dla tego piszę, iż rada nawet w poczciwych celach niesiona, jednostronną być nie powinna, ale owszem musi być oględną i wszechstronną. Otóż przystępuję do wskazania odwrotnéj strony medalu.

1mo. Nasi właściciele ziemscy zajęci produkcyą i temu oddziałowi pracy głównie oddani, mniéj są obznajomieni z głównemi warunkami ruchu przemysłowego i prawami pisanemi albo zwyczajem uświęconemi, na których się handel opiera. — Dla tego nie wiedzą, iż czas w przemyśle jest nader cennym kapitałem, a *termin,* jest (jak śmierć w życiu) nieodzownym kresem każdéj przemysłowéj operacyi. — Termin nie zna *jutra,* ale zna tylko *dzisiaj,* termin nie zna złéj drogi, braku młocków lub furmanek, nie zna przeszkód gospodarskich lub dobrowolnéj albo mimowolnéj zwłoki, lecz woła donośnym glosem, *redde quod debes!* Godzina jedna w przemysłowéj operacyi może być stanowczą, bo w téj godzinie telegraf gra na podwyżkę lub zniżenie kursów, i w niéj właśnie bank rolniczy gra na zysk lub stratę. — Jeżeliby więc bank rolniczy w terminach dostawy miał doznawać zawodu, to wróżę mu z góry niechybny upadek. — Honor banku rolniczego opierać się koniecznie musi na honorze i sumienności właścicieli ziemskich, dla których pożytku się zawięzuje; a ztąd powinna się stworzyć między nim a obywatelami kraju ścisła solidarność tak materyalna jak i moralna. — Każdy z rolników wchodzący w interes z bankiem obywatelskim, zaciąga już innego rodzaju obowiązek jak ten który go łączył z kupującym dotąd Mośkiem, i którego mógł za zrobiony mu zawód cielęcą skórką lub indorem wynagrodzic. — On ma do czynienia z instytucyą wyobrażającą na zewnątrz honor i sumienność całego kraju, i dla tego narażając bank na wyrzuty ze strony kupców zagranicznych, naraża cały kraj i dyskredytuje go w ogólnym przemysłowym świecie. — Mosiek sam się za siebie rumieni lub wstydzi, ale za bank rolniczy musiałby się wstydzić kraj cały. Dla tego najgłówniejszym warunkiem w założeniu banku rolniczego byłoby upewnienie się w kraju o téj sumiennéj akuratności, bez któréj wróżyłbym tylko bankowi nieład, stratę, wstyd, a może i hańbę. — Dostawa towaru tak jest za granicą punktualnie oznaczoną, iż pośredni konsument sprzedający towar hurtownikowi, zaręcza mu dzień oddania *(livraison)* i godzinę pociągu na kolei żelaznéj. — Gdyby towar w danym terminie nie nadszedł, hurtownik ma prawo zrzucić się z kupna i żądać wynagrodzenia szkód i strat, które czasem wartość towaru przenoszą. Nie ma więc żartu w takim rodzaju operacyi, ale jest poważny i sumienny obowiązek krępujący wolę i honor, a razem ciążący na majątku, bo ostatecznie straty zrządzone musiałby bank rolniczy lub uchybiający terminu producent wynagrodzić. — Otóż zanim się bank lub współki utworzą, niechaj przestroga nasza dojdzie do uszów tak sprzedających produkt jak i kupujących, i niechaj sprawi, aby się wyrobiło u nas to delikatne sumienie niezłomnego słowa i rzetelności, które są zakładem pomyślnego rozwoju krajowego przemysłu.

2do. Rolnicy nasi doglądają siewu i żniwa, ale karbowy dogląda młocki a często on sam dozorując tę pracę nieodwołalnie stanowi o czystości zboża. — Ekonom dla zaspokojenia sumienia rzuci okiem na omłot, przychodzi w chwili sprzątu, odmierzy, i zdaje panu rapport. — Regestra wykazują sperandę, pan każe dać sobie próbkę, którą ekonom puściwszy na młynek, wydmucha i wyiska z kąkolu i wyki i oddaje panu w chwili gdy ten wyjeżdża do miasta. — Próbka piękna!. Cieszy się pan, cieszy się i kupiec Mosiek i obaj kontenci. — Targ się zawiera; żyd czeka na zboże pełen nadziei, a pan pełen chwały iż czyste wyprodukował ziarno. — Tymczasem obaj się łudzą i wkrótce z kwaśną miną staną naprzeciw siebie. — Mosiek dowodzi, że zboże ani podobne do próbki, a pan ręczy iż zboże jest to samo, i że ziarna nie odmienił. — Obaj mają racyą ale względną: bo Mosiek kupił zboże bez plew, kąkolu i wyki, a pan niema innego ziarna tylko takie, jakie mu karbowy na sprzedaż przygotował. — Ale z Moskiem łatwa zgoda, bo mu mniéj chodzi o honor jak o zarobek; weźmie więc 5 korcy dodatku do każdych stu korcy, przyjmie baryłeczkę wódki na święta, i gęś na szmalec, a jakoś się rzecz wyrówna. — Lecz bank rolniczy na gęś nie łakomy, i mniéj o potrzeby domowe troskliwy, tranzakcyi

takich zawierać nie może. — Rad nabywać ziarno czyste, bo kąkolu za granicą nie kupują i próżno go tam posyłać. — Otóż wypadałoby, aby obywatele ziemscy wchodząc w interes z bankiem rolniczym nie spuszczali się na życzliwe usługi podwładnych, ale sami o stopniu oczyszczenia zboża się przekonywali, i nie skąpili grosza na dobre młynki i rafy, które im się pierwszego roku opłacą, bo produkt czysty łatwiéj i drożéj się sprzedaje.

3tio. Gdy dotąd zakupno zboża i cały przemysł rolniczy był w ręku owych małych przekupniów starozakonnych, którzy wielkich zbożowych zapasów robić nie mogli, ale drobnemi partyami zakupując, odwozili produkta do najbliższych za granicą kupców, przeto zakładanie większych spichrzów i magazynów było nie potrzebném gdyż zsypki na strychach domów wystarczały do przechowania szczupłych żydowskich zapasów. Z bankiem zaś rolniczym innyby musiał wziąść obrót przemysł zbożowy. — Przychodzące na zastaw lub sprzedaż produkta, musiałyby mieć obszerne pomieszczenie, i bank odnosząc operacye do ostatnich a oddalonych konsumentów, małemi partyami zboża wysyłaćby nie mógł, z powodu samejże już oszczędności jaką się znajduje w kosztach transportu wielkich partyi towaru. Ztąd niezbędna pokazałaby się potrzeba budowania w kilku głównych punktach kraju znacznych magazynów, z obszérnemi na wodkę i inne płynne produkta piwnicami, ze składami na wełnę i spichrzami na zboże. — Punkta te, sama natura rzeczy oznacza przy spławnych rzekach i sieciach kolei żelaznych, o czém późniéj będzie mowa. — Dzisiaj zaś tych spichrzów nie ma, a żaden zamożniejszy bank rolniczy bez nich się nie obejdzie, raz dla tego, iżby nie miał gdzie nagromadzonych produktów pomieścić, a powtóre, iż wielu kupców zagranicznych uprzedzając negocyacye z dalszemi konsumentami, zakupywaliby od Banku produkt na miejscu, i takowy musiałby być do natychmiastnéj odstawy gotowym. — Wiém, iż niektórzy zacni obywatele ofiarowali na ten cel swoje składy, ale są one niedostateczne, a inne stręczone, leżą po za siecią głównych dróg kommunikacyjnych. — Otóż równocześnie z utworzeniem banków lub współek rolniczych, należałoby pomyśleć o magazynach i spichrzach, o których rzecz będzie w następnych numerach naszego pisma.

Korespondencya z kraju.

Z okolicy Mielca dnia 20 lutego 1860.

Okolica Mielca miała zawsze swoich korespondentów do „*Czasu*," i miléj nam było, że choć czasem doniósł kto o naszéj biedzie — teraz kiedy korespondenci opuścili naszą okolicę, muszę ja choć parę słów napisać do Szanownéj Redakcyi „*Ogniska*," i donieść co o naszém Nadwiślu i Nadwisłoczu — które z biedy zaziębło, zamartwiało — i potrzebuje zapoznać się z „*Ogniskiem*," by się przy niém trochę zagrzać mogło.

„*Ognisko*" przyjęliśmy ze szczerą radością, bo kraj potrzebuje organu, któryby nas obznajomił ze stanem gospodarstwa, przemysłu i handlu — do tego czasu z czasopism zagranicznych lepiéj znaliśmy stósunki gospodarstwa krajów ościennych jak własnego. — Jeżeli jednak chcemy, żeby Redakcya wypełniła swoje ciężkie zadanie, powinnością jest gospodarzy i przemysłowców obznajamiać Redakcyą ze stósunkami różnych okolic i zasilać ją częstemi korespondencyami.

Oglądałem się po całéj okolicy Mielca, żeby można donieść Szanownéj Redakcyi o gospodarstwie i przemyśle tutejszym, ale nie wieleć jest do napisania, bo w gospodarstwie niema postępu żadnego.— Gospodarstwa albo są oparte na produkcyi ziemniaków do gorzelni, albo na produkcyi ziarna, bez najmniejszego stósunku z produkcyą karmy, dlatego nie mamy w całéj okolicy ani lepszéj owczarni, ani stadniny, ani obory dla bydła troskliwie chodowanego. — Wisła i Wisłoka nie płynie mlekiem ani miodem — tylko gorzałką. Gorzelnictwo zajmuje tu dość ważne stanowisko w gospodarstwie, to chociaż o tém trzeba co napisać.

W okolicy Mielca po obu stronach Wisłoki do Wisły, obejmującéj najwięcéj 5 mil kwadrat., mamy jedénaście gorzelni, które wyrobią tego roku przeszło 55,000 korcy ziemniaków, i otrzymają w przecięciu najmniéj 180,000 garncy okowity. — Przy tegorocznych cenach okowity i łatwym odbycie, byłaby to znaczna pomoc dla gospodarzy, żeby dla braku kredytu i pieniędzy, żydki mieleckie całego zysku nie zabrali, bo z tych 180,000 garncy okowity przeszło połowę sprzedano najprzód po 70 centów a nawet po 60 centów, a że teraz jest cena garnca 1 zł., stracili producenci do 31,000 zł. w. a. — Ale i druga połowa okowity, nim się dostanie do Wrocławia lub Biały, przejdzie w ręce żydków mieleckich, tarnowskich, krakowskich, każden z kupców musi mieć swój zysk, a cóż może zostać dla producenta w zysku? Gorzelnie te wypasą tego roku blisko do 1,000 sztuk bydła, ale i z wypasów największą korzyść żydki mieleckie mieć będą, bo do 800 sztuk z tego bydła są ich własnością, które postawili na wypas. — Połowę gorzelników mamy już w naszéj okolicy żydów, a że ci panowie mechanicy nie wiele wykształcenia posiadają, to z tego poznać można, że żaden ani pisać ani czytać nie umie. Są to bardzo wygodni oficyaliści, bo śpiąc na kotlinie nie potrzebują mieszkania, ziemniaki jedzą z bachorami, to i ordynaryi nie potrzebują, istna więc oszczędność.

Jak Boży dzień długi to w gorzelni i stajni pełno żydków, a każden odwiedza gorzelnika i gorzelnię z flaszką w kieszeni i workiem na plecach. — Kto tylko zna stósunki gospodarstwa to pojmie, co za demoralizacya służby folwarcznéj, najlepszego czeladnika ta czeréń zdemoralizuje, namówi do kradzieży, bo on ledwo raz w miesiąc słyszy słowo Boże, a na słowo pokusy widząc flaszkę z wódką co dzień jest wystawiony.

Taki to stan naszego gospodarstwa, gorzelnictwa, i zapewne nietylko w naszéj okolicy. — I czy niema na to ratunku? czy tak śpiący i drzémiący da się cały kraj wywłaszczyć z ziemi swych praojców? możnaby się ratować, *ale wspólnemi siłami* — mamy tak piękne przykłady spółek obywateli płockich, czerskich, i całego towarzystwa gospod. w Warszawie — ale potrzeba czynu i choć cokolwiek poświęcenia, bo to dla dobra téj ziemi któréj każden wszystko winien. Gnusność i odraczanie zawsze waznych kwestyj do przyszłych zgromadzeń, nic nie zrobi — sprowadzić może tylko zasłużoną nędzę na kraj cały, bo każden tylko o sobie myśli.

Oby za twoim przykładem Szanowny Redaktorze, możni właściciele uznali, że tylko Banki rolnicze, Domy Kommissowe, Spółki Obywateli, uratować mogą gospodarstwo i przemysł kraju, i że lepiejby było lokować kapitały w kraju, mieć swój procent i zasługę, i że milsze Panu Bogu spółki ze współobywatelami ziemi naszéj, jak z zagranicznemi oszustami i żydami.

F. S.

O koniczynie czerwonéj.

Nasienie koniczyny dzieli się w handlu zagranicznym na cztéry oddziały: *primę, secundę, tertią* i *niepokupną* czyli bez oznaczonéj wartości.

Do *primy* należy nasienie grubo ziarniste, z przewagą ziarn fioletowych wagi od 180 do 182 funt. wiedeńskich bez ziarnek czerwonych, a szczególniéj tak wychędożone, iżby się prawie nie tworzyła pod spodem czarna plewka, któréj się przy najlepszém oczyszczeniu ustrzedz trudno.

Do *secundy* należy koniczyna któréj ziarnka mniéj są grube, i w któréj kolor fioletowy różnoważy się z żółtym, ale która również jest dobrze dochędożona i obcych nie zawiera części. — Waga jéj jest od 175 do 178.

Tertia. Jest koniczyna w któréj ziarnka fioletowe są w trzeciéj części pomięszane z żółtemi i nieco czerwonemi, ale która jest również dobrze dochędożoną i nie pomięszaną z obcemi częściami.

Niepokupna. Jest owa koniczyna która jest pomięszana z obcemi częściami, cienka, niewychędożona, nikła, czerwona, przypalona lub piaskiem albo ziemią, lub (gorzéj jeszcze) dziką koniczyną do wagi wyższéj doprowadzona. — Koniczyna taka nie ma żadnéj wartości, i nie znajduje pokupu, a właściciela na stratę, pośrednictwo zaś na odpowiedzialność naraża.

Ztąd widzimy:

1mo. Iż najoczywistsza wypływa dla producenta korzyść gdy on doprowadza przez młynkowanie, rafowanie i podsiewanie do takiéj czystości, że coraz wyższy numer ziarno osięga. — Jeżeli bowiem za *tertią* płaci się cetn. 8 talarów, to za sekundę można mieć 10 a za *primę* 12 tal.

2do. Iż pokup towaru jest łatwy, przez spekulantów pożądany, i nigdy na składach długo nie leży.

3tio. Iż produkt wyrabia sobie w świecie przemysłowym pewien kredyt, i ma zawsze na targach pierwszeństwo, a bez próbki nawet bywa kupowanym.

4. Iż sprzedaż dobrego i starannie wyczyszczonego produktu, ani producenta, ani pośredniczącego Domu Kommissowego na żadną odpowiedzialność nie naraża.

Wszystkie te korzyści zważywszy, raczą łaskawie PP. producenci polecić swoim podwładnym jak najdokładniejsze czyszczenie ziarna; albowiem dodać musimy, iż tak hurtowni na koniczynę kupcy jak i my również w Domu Kommissowym, posiadamy specyalną maszynkę mikroskopiczną do rozpoznawania ziarna, zapomocą któréj wszelkie obce ciała w nasieniu koniczyny doskonale rozpoznajemy.

Bejcowanie zboża do siewu.

Wapnienie pszenicy do siewu znane jest u nas od dawna. Starzy gospodarze nasi używali go bardzo słusznie jako prezerwatywy od śnieci i rdzy, która szczególnie w latach mokrych na zbożu osiada. — W czasopismie francuzkim *Moniteur des Comices* wyczytujemy artykuł zalecający ten środek jako prawie konieczny, rozciągając go nietylko do pszenicy ale do wszystkich zbóż na siew przeznaczonych. Sposób jaki tam jest podany w celu uskutecznienia téj roboty wielce zdaje nam się praktyczny i dla tego udzielamy go czytelnikom naszym. — W cebrzyku dosyć głębokim lub w kadce rozpuszcza się w 25 garncach wody 20 funtów wapna czystego niegaszonego — lepiéj jest gdy można dodać do tego 2 funty koperwasu, albo przynajmniéj z pięć garncy gnojówki. — Skoro wapno się rozpuści, bierze się koszyk zwykły z pręcia pleciony, nasypuje weń 3 — 5 garncy zboża, nie dosypując na pełno żeby nie spadało, i ujàwszy go za dwa uszy, zanurza w naczyniu z wodą wapienną; poczém postawiwszy na dwóch drągach nad innym cebrem ażeby woda odciekła, bierze się koszyk drugi któren powinien być w pogotowiu. Gdy tak jedno po drugim cała ilość zboża przeznaczona do bejcowania przejdzie przez tę kąpiel po odcieknięciu wysypuje się na kupę — a przerobiwszy parę razy szuflą, po upływie 12 — 24 godzin używa się go do siewu.

O trawach łąkowych i nasionach ogrodowych.

Do przeszłego numeru naszego pisma dołączyliśmy katalog nasion p. Pohla w Wrocławiu, z którym w bezpośrednich stoimy stósunkach. — Wkrótce zaś roześlemy przy naszym piśmie katalogi sławnego i zasłużonego w rolnictwie i ogrodownictwie p. Vilmorin-Andrieux w Paryżu, który nietylko na wdzięczność rolników francuzkich zasłużyć sobie umiał, ale europejską zyskał sławę. — Jest on członkiem wszystkich prawie Towarzystw rolniczych, a również członkiem korespondentem Towarzystwa gospodarskiego krakowskiego. — Dom nasz kommissowy zażądał od niego w tym roku na próbę pewną ilość rozmaitych gatunków nasion i latorośli szparagów, truskawek i kwiatów cebulkowych, które zapewne przed końcem t. m. nadejdą, i będą w części do ustąpienia lubownikom ogrodnictwa. Katalogi dołączyć się wkrótce do naszego pisma mające, objaśnią o zasobach nasion tego znakomitego domu; sprowadzenia zaś onych podejmie się Dom Kommissowy, **jedyny reprezentant handlu pana Vilmorin-Andrieux na Galicyą.**

Nasiona również warzywne i kwiaty z ogrodów dóbr Krzeszowickich, obstalować można przez Dom Kommissowy. który zawiązał potrzebne w tym względzie stósunki z panem Poleśnym ogrodnikiem w Krzeszowicach. — Katalog tych nasion Dom Kommissowy na żądanie stron udziela.

Jedwabnictwo.

Pisaliśmy już o usiłowaniach professora Dra Kozubowskiego w zachęceniu właścicieli ziemskich do uprawy krajowego jedwabnictwa. Przykład sz nownego przedsiębiorcy, którym nas od kilku lat buduje, skuteczniejszym zaiste zdaje nam się być bodźcem, od najgorętszéj w tym względzie rozprawy. Dzisiaj professor Kozubowski raczył nam przyniesć piękne fulary z własnego swego jedwabiu w Berlinie tkane. Z rocznéj więc produkcyi, *w pokoju i to w mieście* otrzymanéj, odebrał trzynaście ciężkich i pięknych chustek fularowych, i nadto 3 talary za resztę jedwabiu. — Każda taka chustka ma wartosci 5 zł. w. a., a zatém liczyć można, iż mała ilość jedwabników jaką wychodował przyniosła mu brutto zysku 70 zł. w. a. — Łatwo pojąć jakby te korzyści rosły, gdyby się jedwabnictwo na większe rozmiary w kraju naszym rozwinęło. — Winienem przy téj sposobności nadmienić, iż Dom Kommissowy porozumiawszy się z W. Profesorem Drem Kozubowskim, podejmuje się dostarczać dla obywateli ziemskich latorośli drzew morwowych we wszelkich gatunkach klimat nasz znoszących.

O nafcie czyli oleju skalnym.

Czytamy w *Przeglądzie lwowskim*, a mianowicie w numerze 21 tego wybornego pisma, sprostowanie uwag naszych o nafcie w numerze 10 *Ogniska* zamieszczonych. — Cieszymy się, iż sprostowanie podanych przez nas faktów wychodzi na korzyść kraju. Radzibyśmy się zawsze w ten sposób mylić w naszych smutnych przewidzeniach lub przestrogach, nie chodzi nam bowiem o uporne obstawanie przy naszéj nieomylności, ale o dobro powszechne w najdrobniejszych jego szczegółach i zastósowaniu. — Jeśli więc wspólka lwowska (**krajowa**), weźmie się szczerze do dzieła, i ułożywszy się poczciwie z właścicielami gruntów w naftę bogatych, zasłużone korzyści ciągnąć będzie, to *„szczęść jéj Boże!“* — Radzimy owszem właścicielom, którzyby ten skarb posiadali, aby wchodzili ze wspólką w braterską umowę i sami się do téj wspólki łączyli, a pracę i potrzebne fundusze czyto w pieniądzach czy w materyałach nieśli; bo co dla jednego byłoby za ciężko podźwignąć, lekkiém będzie dla sil połączonych. — Innego *Ognisko* nie zakłada sobie celu, jak zagrzewać do wspólnéj i harmonijnéj pracy wszystkich członków krajowego społeczeństwa, i wywołać szlachetne a nieodzowne uczucie łączenia się ku wspólnemu z nędzy ratunkowi i ku przysporzeniu ogólnego krajowego bogactwa.

Wskazówki gospodarskie.

Jeżeli zechcesz poznać gospodarza i gospodynią, nie trzeba ci na to zjeść z niemi beczkę soli. — Gdy wjedziesz w dziedzieniec przez bramę urwaną i na jednéj wiszącą zawiasie, spostrzeżesz nieporządek, śmieci, ścieszki zasłane słomą, trzodę chlewną ryjącą na gazonie, przed stajniami porozrzucane w nieładzie wozy, pługi, brony nieogarnięte z błota, a czeladź z założonemi rękami i z fajeczką w zębach, przechadzającą się około węgłów;

Gdy ujrzysz bydło pędzone do wody, wlokące się zwolna, kudłate, z pojeżoną szerścią na grzbiecie, zgarbione od biédy, a w pośród trzody buhaja z obwisłem podgarlem, z wyrosłym w górę ogonem (nibyto świadkiem poprawnéj rasy) smutno postępującego, któremu wszystkie żebra policzyć możesz, zamiast ażeby cała ta trzodka, z zadartym w górę ogonem pobrykiwała i pląsała wesoło, ścigając się i bodąc między sobą;

Gdy spotkasz fornalki wracające z pola, jasno-kościste wywłoki, ubrane w uprząż parcianą, tu i owdzie porozrywaną, o jednosznurkowym léjcu, zamiast wędzideł z sznurkami w pyskach wyrobionych od ucha do ucha, a na siodłowym fornala oklep siedzącego, ciągle śmigającego biczem i przeklinającego na czém świat stoi:

Gdy ujrzysz gnojowisko na którym nawóz rozrzucony

w nieporządnych kupach lub moknący w sadzawce z gnojówki po której kaczki pływają;

Gdy w polu spostrzeżesz zagony krzywo poorane jeden szerszy drugi węższy, przecznice nieprzebrane, wodę stojącą w bruzdach i kłęby peżu sterczące na zagonach: to już możesz zaprawdę wiedzieć, z kim będziesz miał honór mówić.

Jeżeli ci nie dosyć na tém, i chcesz poznać wnętrze domu, a w nim zarząd jejmości, i opadnie cię przed gankiem wychudłych psów zgraja, a wyjdzie do ciebie lokaj w tak zwanéj liberyi, z któréj mógłbyś pod prassą wycisnąć kwartę oleju, z poobrywanemi herbowemi guzikami, w kamizeli niegdyś barwy czerwonéj, dziś wątpliwego koloru, z rozczochraną czupryną z gapiowatą i zaspaną miną, — i pobiegnie on naprzód przed tobą by ostrzedz panią domu o twém przybyciu; w pokoju zastaniesz nieład, prochami okryte sprzęty, na komodzie kilkanaście oprószonych filiżanek, kilka obrazków popstrzonych muchami; poczęstują cię chlebem zakalistym niewypieczonym, masłem starem, zgorzkniałem, kawą pół na pół z cykoryą, lub herbatką ciepławą przeźroczystą jak woda:

Oto możesz być pewnym, że i gospodynią domu poznałeś!

Fr. W.

Chów indyków.

Nowonarodzone indyczenta trzeba żywić mączką owsianą, ośródką drobną z chleba i drobno posiekanemi młodemi pokrzywami z dodatkiem jaja na miękko ugotowanego i letniéj wody tyle, ażeby zarobić na wolne ciasto. Trafia się, iż w początkach tak one są głupie, że nie mają nawet instynktu dzióbania téj strawy. Przez trzy dni mogą obejść się bez jedzenia, poczém jeżeli trwają w swym uporze, można bardzo ostrożnie wkładać im w dzióbek po odrobinie tego ciasta, przez co nabierają chęci. Od téj operacyi trzeba wstrzymywać się atoli o ile można, bo mniéj szkodzi im głód jak okaleczenie. — W początkach życia jedzą one bardzo mało na raz, potrzeba je karmić sześć razy na dzień, za każdym razem podając wody w płytkiém naczyniu ażeby się nie zamaczały, co wielceby im szkodziło. — Raz lub dwa razy w tydzień można im dawać zamiast wody nieco maślanki, którą piją chętnie. — Spostrzegłszy iż cierpią na zapieczenie, co da się łatwo poznać po twardości exkrementów trzeba dać im mleka kwaśnego.

Gdy po dniach 8—10 zaczynają już jeść dobrze, do powyższego ciasta można dodawać młodéj cebuli z nacią drobno usiekanéj; — jajka stopniowo ujmować zastępując go otrębami. — W miarę jak wzrastają i przychodzą do siły — zamiast mączki owsianéj i ośródki z chleba, potrzeba im dawać równąż ilość mączki jęczmiennéj, domięszując do tego ciasta świeżego, twarogu, nie zapominając dodawać siekaniny z cebuli i młodych pokrzyw, co im w początkach życia bardzo służy i smakuje. Po upływie 8 do 9-ciu tygodni wieku, nie potrzeba już nic mięszać do tego ciasta oprócz mąki jęczmiennéj i nieco gotowanych kartofli. — Indyczęta bardzo wątło chowają się aż do formowania tak zwanych korali t. j. do dwóch miesięcy życia. Odtąd stają się równie silne jak pierwéj były słabe. — Przed peryodą korali, która stanowi w ich życiu kryzys, nie trzeba wypuszczać ich na dwór tylko w dnie bardzo ciepłe i pogodne, bo wszelka wilgoć lub zimno wielce im szkodzi. — Jeżeliby przypadkiem deszcz je pomoczył, trzeba natychmiast zabrać do izby, rozpalić ogień na kominku zasłoniętym bleitramem z siecią ażeby się mogły osuszyć bez niebezpieczeństwa. Czasem koniec skrzydeł i ogona poczyna im się bielić, piórka się jeżą, jest to znak choroby, trzeba wtedy zrewidować je dokładnie, a znajdą się na grzbiecie dwa lub trzy piórka napełnione krwią, które wyrwawszy choroba się usuwa. Gdy młode indyki przybierą się już w korale, można je całemi stadami paść na ścierniach — uważać jednak należy ażeby w czasie wielkich upałów mogły mieć schronienie — i w téj peryjodzie jeszcze podlegają one nadewszystko dyaryi lub zatrzymaniu — w pierwszym wypadku leczy się je zadaniem trochy osłodzonego wina — w drugim dodając serwatki do pożywienia. — Najstaranniejsza czystość powinna być zachowana jeżeli chcemy aby indyki chowały się zdrowo.

Chcąc wychowywać piękne i duże ptaki, trzeba do chowu wybierać największe i najpiękniejsze obojga płci — nigdy atoli nie trzymać je w tém celu dłużéj nad 3 lata.

Chcąc wypasać trzeba wybierać ptaki zupełnie już uformowane i wyrośnięte, dawać ziarna obficie na wolności, a na ostatnie 10 dni zamknąć w miejscu spokojnym i ciemnym zadając 3 do 4 razy dziennie gałki z mąki jęczmiennéj w równych częściach z prosową i kartoflami gotowanemi. — Zwykle daje się indykom drugie tyle co kapłonom. *(Moniteur des Comices).*

Posadzka w stajniach.

Wiadomo każdemu gospodarzowi jak uciążliwe i kosztowne jest dylowanie stajni. W miejscach skąpych w lasy, wykładanie drzewem lub klockami sześćściennemi zbyt dużo kosztuje. Ubijanie ziemią psuje się często, bo konie lub bydło wydeptują niebawem doły które nieustannie zarzucać potrzeba. — Brukowanie zaś nie tylko niedogodne jest dla swéj twardości, ale i czysto nie może być utrzymane, gdyż pomiędzy szpary zakrada się wieczna wilgoć, w których lęgnie się rozmaite robactwo. — Otóż p. Petetin agronom francuzki w czaso-

pismie *„Journal d'Agriculture pratique"* podaje następujący sposób bardzo przystępny i praktyczny, który i u nas dałby się zastósować, a którego jak twierdzi od lat 9-ciu używa. Robi on cement z wapna hidraulicznego (to jest z wapna zwykłego z tą różnicą, iż się go nie wodą ale na powietrzu wygasza). — Do jednéj części takiego wapna bardzo miałko przesianego dodając miałkiego piasku dwie części, a wymięszawszy doskonale, dosypuje drobnego zwiru tyleż co piasku i całą tę mięszaninę rozrabia się wodą na gęstą massę. — Miejsce gdzie ma się kłaśdź posadzka potrzeba pierwéj dobrze urównać i ubić, dając spadki i rowki dla odcieków potrzebne, a potém wyłożywszy powyższą massę, rozgarnąć i urównać drewnianemi pociaskami; gdy cokolwiek stężeje można porobić kijem nie głębokie rysy w kształcie kraty ażeby się bydło nie ślizgało. — Za kilka dni zastygnie cała posadzka tak, iż będzie zdolna oprzeć się wszelkiemu uszkodzeniu — grubość trzech cali jest dostateczną. — Sądzilibyśmy iż w ten sposób możnaby nie tylko w stajni, ale w sieniach, kuchniach, czeladnych izbach i innych miejscach posadzki wykładać.

Prezerwatywa i lekarstwo dla bydła przeciw zarazie.

Z czasopisma der Fortschritt.

W czasopiśmie *„Zeitung für Landwirthe"* zaleca pan Kurze, inspektor dóbr księcia Koburg w Dürnkrut w niższéj Austryi, następujące sposoby, których sam używał. W kadzi objętości 5 do 6 wiader rozpuszczał gorącą wodą pół korca (meze) śrótu żytniego i 5 funtów potłuczonych jagód jałowcowych; — do całéj massy téj dodając 25 funtów kwasu solnego (salzseure). Dwie do 3 łyżek stołowych zadawane bydlęciu rano na zimno służyło za prezerwatywę, poczém świéżą wodą go napawano. Stajnie utrzymywano w miernéj temperaturze ani zbyt zimno ani za gorąco, — wykadzając z rana i wieczór trochą *(assafoetidy)*, oprócz służby stajennéj nie dopuszczano nikogo. — Skoro zaś pomimo tego które bydlę przestało jeść, uszy opuściło, i szerść mu się pojeżyła, co było znakiem choroby, natychmiast wyprowadzano go ze stajni w osobne miejsce na szpital przeznaczone, gdzie inni ludzie pod dozór go odbierali nie mający żadnéj styczności z stajnią zdrową. — Tam zadawał p. Kurze choremu rozczyn z 1 funta kwasu solnego (salzseure) w 8 — 12 kwartach wody — po $1\frac{1}{2}$ kwaterki (seidel) co godzinę, przyczém za każdym razem nacierano bydlę mocno wiechciami słomianemi i okrywano dobrze kocami. Powtarzano operacyą tę dopóty, póki nie nastąpił stolec wolny mocno cuchnący, a potém powtórzono po raz ostatni lekarstwo i nacieranie, zostawując pacyenta na dal w spokoju. Tu następowało mocne rozwolnienie będące znakiem zupełnego wyzdrowienia. — Bydle leżało spokojnie, ale mocno osłabione. Po 2 — 4 a czasem 5 dniach zaczęło przychodzić do zdrowia, oglądało się za jadłem które mu podawano w początkach karmiąc go śrótem ze zboża, daléj powoli sianem, ale dodając wody jak najobficiéj. W skutek tego postępowania z trzody 240 padło tylko 3 sztuki, chorowało w szpitalu 40, z których 7 było bez nadziei. Zaraza jednak w miejscu tém była tak mocna, iż mieszkańcy utracili 900 sztuk.

Doświadczono przytém, iż bydło żywione suchą paszą daleko więcéj zarazie podpadało, niżeli to co stało na wywarach, burakach lub tym podobnéj wodnistéj paszy, przyczém i lekarstwo zadawane lepiéj skutkowało.

Ceny zboża na targu Wrocławskim

z dnia 22 Marca 1860 r.

(zredukowane na monetę austryacką licząc talar pruski po 1 zł. 97 c.)

Pszenica biała za korzec od 9 zł. 10 cent. do 10 zł. 14 c. i do 10 zł. 66 c.

Pszenica żółta za korzec od 8 zł. 84 c. do 9 zł. 36 c. i do 9 zł. 75 cent.

Żyto za korzec od 7 zł. 15 cent. do 7 zł. 41 c. i do 7 zł. 67 c.

Jęczmień biały za korzec 5 zł. 74 cent. do 6 zł. i do 6 zł. 54 cent.

Jęczmień żółty za korzc od 5 zł. 50 c. do 5 zł. 75 cent.

Owies (galicyjski) za korzec od 3 zł. 54 cent. do 3 zł. 68 cent.

Owies (szląski) za korzco od 3 zł. 80 cent. do 4 zł. 7 cent.

Groch za korzec od 6 zł. 76 cent. do 7 zł. 2 cent. i do 7 zł. 54 cent.

Wyka za korzec od 6 zł. 50 c. do 6 zł. 76 c. i do 7 zł. 2 c.

Rzepak zimowy za korzec od 11 zł. 5 cent. do 11 zł. 70 cent. i do 12 zł. 35 cent.

Tymoteusz za korzec od 33 zł. do 35 zł.

Koniczyna czerwona za korzec od 30 zł. do 36 zł. i do 38 zł.

Koniczyna biała za korzec od 75 zł. do 80 zł. i do 92 zł.

Okowita za 100 kwart à 80% Tralles od 32 zł. 50 c. do 34 zł.

W zeszłym tygodniu nie był bardzo ożywiony ruch na targu wrocławskim, a ceny zboża miały się ku zniżeniu. Pszenica tylko w pięknych gatunkach znalazła dobry odbyt. — Żyto odchodziło z łatwością, bo zakupowano znaczne partye do magazynów wojskowych. O jęczmień w wyborowych gatunkach więcéj się dopytywano i wyżéj płacono, jęczmień pośledniejszy nie znalazł pokupu. — Za owies nie otrzymano cen żądanych. — Piękny groch znalazł szybki odbyt. — Koniczyna czerwona i biała z trudnością się pozbywała, a ceny znacznie spadły. W cenie okowity nie zaszła prawie żadna zmiana.

Dom Kommissowy w Krakowie posłał w zeszłym tygodniu znaczne partye koniczyny białéj i czerwonéj w konsygnacyą do Wrocławia, i zakupił na własny rachunek kilkanaście korcy czerwonéj koniczyny w poślednich gatunkach po 30 i 33 zł. a białą po 90 zł. — Sprzedał piekarzom krakowskim pszenicę w średnich gatunkach po 9 zł. za korzec. — Najlepiéj dochędożona i w najpiękniejszym gatunku koniczyna i trawa Tymoteusza była z dóbr Kościelniki zarządzanych przez pana Hatschiera.

Wiedeń 17 marca. ***Wełna.*** W ubiegłym tygodniu nie było prawie żadnego ruchu, z powodu przypadającego jarmarku na wełnę w Peszcie. Dla fabrykantów krajowych skupowano małe partye. — 40 cetnarów w średnich gatunkach odeszło po 158 zł., za pośledniejszy towar płacono 138 zł. — Na urzędzie cłowym płacili kupcy za kilkaset cetnarów wełny wołoskiéj po 78 zł. za cetnar, a za mołdawską po 80 i 82 zł. Prawie wszystkie zapasy znajdujące się w składach były rozprzedane.

Wiedeń 12 marca. Na dzisiejszym targu było 1136 wołów z Węgier, 922 z Galicyi, a 453 z okolic Wiednia, razem 2511 sztuk, z których zakupiono na potrzebę stolicy 1957 sztuk. Waga szacunkowa sztuki była 470 do 700 funtów. Cena za sztukę 105—172 zł. w. a., a za cetnar 22—25 zł. w. a.

Berlin 17 marca. ***Wełna.*** W zeszłym tygodniu sprzedano 300 cetnarów w średnich gatunkach po 70 talarów, a 250 cetnarów meklenburskiéj wełny po 80 talar. — Fabrykanci sukna, kupcy, spekulanci, zakupowali znaczne partye po różnych cenach.

Gdańsk 17 marca. Płacono ***za szefel berliński wagi pruskiéj.***

Pszenicę od 2 tal. 19 srb. 2 fen. do 2 tal. 23 srb. 4 fenigi.

Piękne gatunki od 2 tal. 25 srb. do 2 tal. 28 srb. 4 fen.

Żyto od 1 tal. 22 srb. do 1 tal. 22 srb. 6 fen.

Jęczmień od 1 tal. 15 srb. do 2 tal.

Owsa od 1 tal. 27 srb. do 1 tal. 1 srb.

Grochu od 1 tal. 24 srb. 6 fen. do 1 tal. 27 srb. 6 fen.

Koniczyny czerwonéj cetnar od 10 tal. do 11 tal.

Koniczyny białéj cetnar od 26 tal. do 27 tal.

Tymoteusza cetnar 11 tal.

Spirytusu 107 kwart 80% Tral. 16 tal. 7 srb. 6 fenig.

Co do **drzewa** sprzedano 700 murłat. 5/9" 39' długości po 1⅔ tal. sztuka.

Aleksander Makowski & Comp.

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

Kraków 23 marca. Na dzisiejszym targu praktykowano w przecięciu ceny następne w wal. austryackiéj:

pszenica	za	mierzycę	5·08
żyto	„	„	3·37½
jęczmień	„	„	2·75
owies	„	„	2·00
ziemniaki	„	„	1·00
siano	„	centnar	1·15
słoma	„	„	0·70

KURS PAPIERÓW PUBLICZNYCH I PIENIĘDZY

W WALUCIE AUSTRJACKIEJ.

Kraków 23 marca.		żądają		płacą	
Banknoty polskie za 100 zł. now.	złp.	349		344	
Ruble obrączkowe agio	„	9		7	
Talary pruskie za 150 zł. now.	„	75		74	
Srebro nowe	złr.	133		131	
Półimperyały rosyjskie	„	10	90	10	75
Napoleondory 20-fr.	„	10	80	10	65
Dukaty holenderskie ważne	„	6	24	6	15
Dukaty austryackie	„	6	30	6	20
Listy zastawne galicyjskie z kuponami	„	86¾	—	85¼	—
Obligacye indem. z kupon.	„	73	75	73	—
Pożyczka narodowa z r. 1854	„	79½	—	78¼	—
Akcye kolei galicyjskiej, za sztukę	„	103	—	101	—
Listy zastawne polskie z kuponami	złp.	100⅔		100	

WALERY WIELOGŁOWSKI, Redaktor odpowiedzialny. — Nakładem REDAKCJI. — W druk. CZASU. — Rządzca, ANTONI ROTHER.

DODATEK.

PODRÓŻ DO WYSP W KANALE LA MANCHE.

(Dalszy ciąg).

Daremnie natężam umysł by przejrzéć sposoby jakich zbrodzień używał, by pokryć występek przed ludźmi tak długo. Daremnie zgłębić usiłowałbym serce poczwary, która mając ustawicznie przed oczami przedmiot niegodziwości, przez długie lata z zimną krwią używa krwawego łupu dziecięcia, któreby mu w starości nie jednę ciężką chwilę osłodzić mogło. — Taka zbrodnia zimno wyrachowana, tyle lat trwająca, u nas nie istnieje. U nas związki familijne są serdeczne i prędzéj widzieć można chwalebne poświęcenie, niż małe chwilowe nieporozumienia, za piérwszém słowem pojednawczém, za piérwszą łzą znikające.

Wypadek poprzedzający dosyć jasno okazuje opieszałość władz miejscowych, a następny, nie w lepszém świetle stawia sprawiedliwość. Już podczas mojéj bytności na wyspie, żona wyrobnika gniewem uniesiona, czeka w domu na przybycie męża z kamieniem w ręku. Przybyłego uderza kilkakrotnie w głowę, i zabija. Mówiono mi o tym zdarzeniu z dodatkiem szczegółów obciążających kobietę. — Widywałem ją przechodząc codzień prawie przez targowicę wiktuałów, gdzie się trudniła przedażą. — Zdziwiłem się niepomału, gdy w kilka dni zwykłą przechodząc drogą, ujrzałem kobietę wypuszczoną z więzienia za stołem, przedającą jak dawniéj, a do tego jakby na szykanę w żałobę przybraną po mężu. — Kobieta była przystojną i miała przyjaciół. Jeden z nich złożył 40 funtów szterlingów kaucyi, a ona do dalszéj indagacyi uwolnioną została. — Otóż kiedy za kradzież kamizelki popełnioną z głodu, co się istotnie stało, wysłano biedaka na deportacyą, zabójstwo kilkudziesiąt funtami było wytłómaczone — zapewnie tylko témczasowo. — Był to wprawdzie wyjątek, ależ, bo i szterlingi nie zawsze są na zawołaniu, a często się trafia, że i pieniądze nie pomogą, jeżeli kara wymierzoną została i niezmienność litery prawa okazać potrzeba. — Musiały zatém i w procesie kobiety łagodzące zachodzić okoliczności, o których ja nie wiedziałem.

Jeżeli z jednéj strony wyprowadzam na jaw czarne obrazy uchybień ludzkich, to znowu zamilczyć nie mogę, o uczuciach szlachetnych i poczciwém usposobieniu znacznéj liczby wyspiarzy. — Gościnność u nich nie jest wprawdzie z takiém wylaniem i serdecznością wykonywana jak u nas, każdy jednak przybywający znajdzie stósowne przyjęcie i grzeczność. Już wysiadając z okrętu nie przechodzi przez szykany duanijerów, tak jak we Francyi. Z manatkami nieporozrzucanemi instaluje się na wyspie gdzie mu się podoba, i o ile kieszeń pozwala, od nikogo nie zapytany po co przybył, i co robić zamyśla.

Możeby nie szkodziło trochę więcéj troskliwości ze strony wyspiarzy, i zapytanie zupełnie byłoby na swojém miejscu. Bo wieluż jest takich między przybyłemi, którzy prócz dobrych chęci pracowania, nic więcéj z sobą nie przywieźli! — W innych miejscach nie tyle przeludnionych, byłoby to dostateczném do zjednania sobie stanowiska chroniącego od głodu. Tam trzeba się starać o zatrudnienie, i odgrywać rolę petycyonisty, gorzką każdemu dyletantowi w trudnym dramacie życia. Chyba że tak ma mocne nerwy i nieporównaną cierpliwość, jak ów biedak starający się w domu handlowym o miejsce (commis wojażera) agenta jeżdżącego lub chodzącego za sprzedażą różnych artykułów, którego pryncypał handlu żadnym sposobem pozbyć się nie mógł. Bo odprawiony w pierwszym dniu z grzeczną wymówką, że na teraz miejsca dla niego nie ma wprawdzie, ale może kiedyś później się znajdzie: na drugi dzień powracał z zapytaniem, czyby to słowo, później, nie oznaczało dnia dzisiejszego? a powtarzał tak uporczywie wizyty, przemykając się z osobliwą zręcznością przez zamknięte dla niego drzwi, że szturmem opanował nareszcie przekonanie pryn-

cypała, który go przyjął zapewniając, że jeżeli tych samych sposobów używać będzie przy sprzedaży towarów, których używał przy staraniu się o miejsce, obadwa będą z siebie zadowoleni.

Nawet i w rzeczach ważniejszych, bo w postanowieniu całego życia, przy zawarciu związków małżeńskich upór jest czasem przydatnym. Znałem pana B. . . starającego się o pannę J.... Męczennik ten po kilkakroć odprawiony z kwitkiem, powracał zawsze potulny, proszący, wzdychający, a nawet czołgający się po piasku. Nic nie pomógł gniew, oburzenie, a nawet dosyć przykre wyrazy panny. Wszystko połykał pan B. jak śliwki, i wracał rozczulony. — Zniecierpliwiona panna oddała mu rękę i — zapewnie była szczęśliwą, bo po śmierci męża żal jéj był widocznym. Kazała czarną suknię białą obszyć obwódką, a za mąż nie poszła aż za rok. Czy zaś pan B. był szczęśliwym, trudno się go o to pytać. Ale czy tak jest, lub nie, zawsze upór skutkiem był uwieńczony.

Nie każdy wszakże ma tak chwalebną wytrwałość i świętą cierpliwość jak ci panowie. — Wirtuoz w prosceniu tyle posiada daru dobierania tonów, że przymusi do przyjęcia uwertury, wykonanéj wprawdzie po mistrzowsku, ale nie bardzo bawiącéj słuchającego. Innym zaś jeżeli jest niezmiernie przykro wymówić słowo: proszę, to odmowna odpowiedź kolorem wstydu okryje czoło, i najboleśniejszą zada ranę. — Człowiek nie posiadający przymiotów zaciętéj uporczywości, woli najcięższą wykonywać pracę, a może i zginąć, niż prosić. — Przecież stojąc z siekierą na plecach, młotem, łopatą lub innym jakiém narzędziem na placu robotników przed wschodem słońca, nie jest tak boleśnie, jak gdzieś w przedpokoju znosić upakarzające spojrzenia służących. Tam niezawodnie przyjdzie ktoś potrzebujący i zawoła robotnika, a mozolnie wprawdzie lecz bez prośby zarobiony grosz nie cięży. Tu choćby się skłoniono do życzeń proszącego, to przyzwolenie trąci nieraz łaską — wymówioną czasem, a czasem téż daną do zrozumienia miną, gestem lub tylko wzrokiem.

Są to dla wygnańca dwie alternatywy; jedna gorzka, ale i druga nie zaleca się słodyczą. Są jeszcze i inne zatrudnienia między rozlicznemi a wielostronnemi zawadami światowemi. Wybór byłby łatwym, gdyby go do swéj woli zastósować można. Lecz zawsze i wszędzie różne zachodzą przeszkody i jakieś trudności. Tych i ja doświadczyłem na wyspie Jersey, bo nie chcąc kosztować żadnéj z wyż wyrażonych alternatyw, wcześnie pomyślałem o ochronieniu woreczka mego od suchot ostatecznych, i postanowiłem przyjąć miejsce rybaka na okręcie płynącym na połów wielorybów. Zgodziłem się z kapitanem za 3 Ł. (6 dukatów) miesięcznie i utrzymanie, spodziewając się awansować po kilku spotkaniach z potworem morskim na harpunera, i otrzymać podwyższenie płacy. — Mieliśmy najprzód udać się do Terre Neuve, i tam łapać, suszyć i wyprawiać do Europy (*la morue*) sztokfisz. Potém zwiedzić cieśninę Dawisa i Behringa, a — później dodał kapitan, zobaczymy.

Jakże to długo trwać ma wyprawa? zapytałem.

Zdaje się że dwa lata, odrzekł patron.

Dwa lata! pomyślałem, bawić się suszeniem sztokfiszu i zbieraniem tłuszczu wielorybiego, za długa igraszka nawet dla przyszłego harpunera. Nie wiedziałem podówczas, że mi przyjdzie równie przyjemnie bawić się dłużéj jeszcze, pod ziemią w kopalniach Australii.

Pożegnałem kapitana, odkładając wybór zatrudnienia i zarobku do dalszego czasu. — Odchodząc żałowałem poniekąd opuszczać sposobność poznania okolic polarnych. — Udział mieć w zdarzeniach nie zwykłych, podziwiać zjawiska natury, stref wiecznemi pokrytych śniegami, walczyć z lodami, i przytém łapać wieloryby, są rzeczy zaostrzające ciekawość człowieka,

któremu odjętą jest możność, poświęcić życie na coś lepszego.

Jerseyczycy nie zatrudniają się wprawdzie nastręczaniem zatrudnienia przybyszowi, i żądać nie można, żeby cudzoziemcowi, z których wielu zaufania nie są godnemi zawierzano na oślep. Nie wzbraniają wszakże założyć sklep, otworzyć hotel, kawiarnię, ryby łapać przy brzegach, i ptaszki strzelać na wyspie. Nie bardzo się nawet gniewają, jeżeli kto przechodząc za ulatującym ptakiem zdepcze trawę. — W pewnych dniach roku wyprawia każdy wyspiarz festyn, rodzaj kiermaszu albo prażniku, i zaprasza cudzoziemców, jeżeli między niemi zabrał z jakim znajomość. — Podczas żniw uwiadamia sąsiadów, że pszenicę ma dojrzałą. Ci się schodzą, przy wesołéj pogadance i śpiewie pracują, a skończywszy u jednego zbiór, idą do innego. Ludność jest liczna, pola małe, więc żniwo postępuje raźno. — Daj Boże, żeby chwalebny ten zwyczaj dał się u nas upowszechnić. — Nie mówię między posiadaczami ościennych włości, gdyż toby było niemożliwém, zwłaszcza na Podolu lub Pokuciu, gdzie łany milami rozdzielone, a żniwo w jednym czasie przypada; ale u właściciela wsi, a jéj licznemi mieszkańcami włościanami. — Chodziłoby tylko o wyrachowanie dni roboty, zastósowane do ilości morgów przez każdego z osobna zasianych. — Możeby i matematyki nie było potrzeba, gdyby sprawiedliwe uwzględnienie z jednéj strony, a przychylność i wiara w dobre chęci z drugiéj, istniejący rozbrat usunęły.

Nie widać na wyspie owych kłótni i bijatyk o szkody zrządzone w polu lub ogrodach, owych procesów wiecznych o posiadłości, kontrowersów wypadających ze sporów nie rozstrzygniętych, i trwających przez długie lata. Cicho, szybko i stanowczo załatwione bywają sprawy, a jeżeli dłużéj trwa proces, to już naprzykład o okręt naładowany towarami wziętemi na kredyt, przedanemi w Ameryce, a kredytorowi nie wypłaconemi. Pokazywano mi człowieka w surducie wytartym, który powierzywszy połowę swego mienia spekulantowi na cudze kieszenie, drugą połowę na jeżdżenie do Ameryki i długoletnie procesowanie stracił. — Między 50,000 ludźmi pokazano mi jednego, podupadłego z przyczyny niełaskawéj dla niego sprawiedliwości. Wieleżby to gdzieindziéj podobnych, z takiéj saméj liczby narachować można! —

Porządek wzorowy wszędzie utrzymują wyspiarze. W domu i koło domu czysto że aż miło popatrzyć. Drogi wysadzone drzewami, którym nie wolno gałęzie rozpuszczać podług upodobania. Przed Zielonemi Świętami w każdéj parafii niższego rzędu urzędnik przejeżdża drogę konno z lancą pewnéj długości do strzemienia uwiązaną, i gdyby gdziekolwiek nią zaczepił o gałęź, właściciel drzewa płaci 5 szelingów kary. Tym sposobem przejścia i drogi uporządkowane, przejeżdżać lub przechodzić można bez obawy, że zapomniawszy się w zajmującéj rozmowie z towarzyszem, czapka lub oko zawiśnie na gałęzi.

Praca, ruch handlu, i swoboda panują na wyspie. Wszyscy są kontenci. Jednym wolno pracować i zarabiać jak im się podoba, drugim radzić, pisać i drukować obelgi na wszystkich, którzy nie działają podług ich woli. Nie oszczędzają nikogo w swoich pismach, nawet wszelkiego poszanowania i czci godnéj osobie jak królowa Wiktorya, nieraz się dostanie urywek niedorzecznego dowcipu. Nie pochodzi on wszakże od żadnego z wyspiarzy osiadłych. Ci szanują i kochają królowę uczuciem zbliżonym do fanatyzmu. Kiedy jéj przybycie do Jersey zapowiedziane zostało, nie można się było nadziwić objawom uciechy i szczęścia. Od kilku tygodni po domach i ulicach innéj rozmowy nie było, jak tylko o szczegółach dotyczących téj monarchini i jéj rodziny. Bramy tryumfalne wzno-

szono, i wszelkie przygotowania robiono do świetnego przyjęcia. — Opisywać wybuch radości ludu na widok okrętów otaczających wspaniały jacht królowéj wchodzący do portu w St. Hellier, a przepychem jaśniejący, byłoby rzeczą niepodobną. Radość nie nakazana, ale szczera, serdeczna, widoczna była na każdéj twarzy, a jéj mocne poczucie dowiódł najlepiéj jeden z dygnitarzy czy urzędników wyspy. Czekał on z kolegami swemi w miejscu, gdzie królowa stopą dotknęła portu, a czekał od kilku godzin w upale czerwcowego słońca. Dziwny zwyczaj wkładania na głowę peruki ciężkiéj przy zdarzeniach nadzwyczajnych, nie mało przyczynił się do mocnego znużenia urzędnika, już i tak poważną objętością ciała do transpiracyi skłonnego. Peruka była upudrowaną, a wązkie rude faworyty schodzące się pod brodą, wydawały się jak dwie czerwone wstążki utrzymujące biały czepek na ponsowéj twarzy opasłéj klucznicy, tymczasowo we frak przebranéj. Nadto trzymał w ręku jakieś chorągiewki czy insygnija. Postać taka musiała ściągnąć uwagę monarchini, bo między znaczną liczbą składającą jéj hołd uszanowania, do niego jednego kilka łaskawych słów przemówiła. Wstrzęsły one jestestwo uszczęśliwionego do gruntu; nadspodziewane szczęście wywarło jednak wpływ raptowny na organizm ziajanego biedaka. Oczy wystąpiły na wiérzch, usta otworzył jak gdyby chciał coś odpowiedzieć, głowę pochylił, i padł jak długi bez zmysłów. Prędka pomoc lekarska utrzymała go przy życiu, lęcz parę tygodni w łóżku pozostać musiał, i pewnie nie żałował słabości.

Ale pomówić mi wypada o innéj warstwie mieszkańców wyspy Jersey, równie jak i o szczegółach jeszcze niedotkniętych, a zatém cofnąć się w stecz do czasu, kiedy opuściłem hotel pod Różą, a zająłem stancyą w mieście St. Hellier na drugiém piętrze domu stojącego naprzeciw kościoła parafialnego. — Na dole była kawiarnia, na pierwszém piętrze sala bilardowa. — Rzadko dochodziły mnie głosy (ab sintem) piołunówką podniesione na wyższą skalę gości kawiarnianych ale zato karambole przeszkadzały mi z początku w czytaniu, póki nie przyzwyczaiłem się przy sztuku ustawicznym a często przy mocnym hałasie, zatrudniać umysłowo, jak młynarz spać przy turkocie kół. Dom był podobno na sześćdziesiąt lat postawiony, a zatém stósowną miał cienkość ścian i sufitów, ażeby w terminie wyznaczonym rozsypać się mógł. — Jest zwyczajem tak w Anglii jak i na wyspach, że się kupuje grunt na pewną ilość lat i tymczasowy właściciel buduje na nim dom, zalecając budowniczemu, ażeby podług zrobionego wyrachowania, trwałość domu zastósowaną była do przeciągu czasu, w którym mu przyjdzie ustąpić. — Im krótszy termin, tém cieńsze ściany i sufity nie wiele przytłumiające hałas rozochoconéj rzeszy. Ja miałem dwa pokoiki, a z drugiéj strony wązkiéj sieni takie same dwa pokoiki zamieszkiwał Mister Boruch, który z przybywającym majątkiem wyparł się narodowości i mowy, a przerobił się z polskiego żyda na Anglika. Żona jego wszakże nie wstydziła się czasem przemówić ojczystym językiem, i od niéj dowiedziałem się, że Poznańskie było ich kolebką. — Mister unikał mnie starannie. Wiedząc żem wygnańcem, bał się zapewnie zetknięcia z człowiekiem, któryby z tytułu ziomka rościł prawo do kieszeni izraelskiéj, żądając pożyczki nieraz w podobnym położeniu na bardzo słabéj gwarancyi spoczywającéj. — Pożyczaniem nie brzydził on się wcale, byle miał sobie dany zastaw, za który połowę albo trzecią część wartości wypłacał na pewny krótki termin. Po upłynieniu terminu potrąciwszy procent, oddawał fant albo go zatrzymywał na własność w przypadku nie stawienia się właściciela w przeznaczonym czasie. (D. c. n.)

WALERY WIELOGŁOWSKI, Redaktor odpowiedzialny. — W Drukarni „Czasu“ 1860. — Rządca ANTONI ROTHER.